ORZEŁ BIAŁY.

Nr 48. PISMO WYŁĄCZNIE POŚWIĘCONE WYJARZMIAJĄCEJ SIĘ POLSCE.

WŁASNOŚĆ.

ARTYKUŁ TRZECI.

Po nieludzkiem ukaraniu miast za niesłuszne pretensje, po zbrodniczem targnieniu się na massę ludu, stan szlachecki sam pozostał na scenie politycznej, sam reprezentował naród. Szlachta tylko polska mogła podobny ciężar podjąć i jemu podołać. Missja Ojczyzny naszej od początku jej pojawienia się na linji narodów, była wielką; od szesnastego wieku nic ze swojej wielkości nie straciła, ale stała się nierównie trudniejszą, Europa jakby znużona długą stagnacją, zaczęła myśleć, zaczęła się poruszać i wystąpiła do walki. Wojny religijne toczyły krew potokiem, wojny sukcessijne umacniały trony i wszędzie panowanie wielu ustępowało przed władzą jednego. Wśród tego starcia się rozmaitych wyobrażeń i interesów, wolność widocznie znikała, a na jej miejscu surowy despotyzm organizował się. Szlachta polska bystrym okiem zmierzyła niebezpieczeństwo i jakby dumna swoim wyłącznym duchem republikanckim, hardziej niż kiedykolwiek w obec świata znim wystąpiła. Dotąd królowie polscy zawsze z woli Narodu berło dzierżący, w braku prawa z przyjętego zwyczaju korzystali i syn zwykle ojca zastępował; od śmierci Zygmunta Augusta dawne zamieszanie precz ustępuje — ubiegający się o honor pierwszego urzędnika w narodzie, poddaje się jego woli, przyjmuje warunki, zaprzysięga ich dopełnienie pod karą utraty miejsca, za przewinienia jest publicznie upominanym i karconym. Jawne wywieszenie sztandaru demokratycznego — szerokie praktykowanie wolności wszędzie prześladowanej i ustępującej miejce szerzącemu się rojalizmowi, krzyżowały oczywiście widoki sąsiadów; w ten też punkt wszystkie usiłowania swoje zwrócili, bo wiedzieli, że uderzając w Polskę, zadawali cios wielkiej idei demokratycznej. Szlachta ufna w dobrą sprawę, wierna powołaniu narodowemu, przyjęła wyzwanie i krew na wszystkie strony strumieniami lała i krew jej nie była stracona — kierownicy systemu niewolnictwa przed wolnemi musieli ustępować, ale ustępując, nie zaniechali jednak celu. Raz przekonani, że rozprawa w otwartem polu, może im tylko zagładę przynieść, rzucili się do podstępu, intrygi i oszustwa. Na tej drodze szlachta nie umiała dotrzymać placu, bo to nie jest w naturze Polaka, co on myśli, to mówi, a co mówi, to czynem popiera. Otwartą wojnę zastąpiła zmyślona przyjaźń — udana troskliwość o bezpieczeństwo Rzeczypospolitej, a stąd nastręczanie cudzoziemców na naczelników narodu, popieranie ich na obradach sejmowych, jednanie im wotów i wreszcie zakupywanie sumienia publicznego. Odtąd źle się działo w Rzeczypospolitej; szlachta wolności używała i takowej nadużywała, bo do tego ją cudzoziemcy popychali w zamiarze, aby Polska tąż samą bronią zginęła, jakiej najskuteczniej przeciwko nim użyć mogła i nikt się nie znalazł, coby w boleści wykrzyknął: *Timete Danaos et dona ferentes*, albo raczej, wyznajmy dla chwały zacnych synów Ojczyzny, podobne głosy dawały się słyszyć i dosyć często, ale one zostały bezsilne, bo ich prawość i szczerość nie przypuszczały podobnej chytrości i obłudy w mniemanych przyjaciołach, a niecnej pamięci Czartoryscy i spółka tudzież ich naśladowcy, już obce żołdactwo do Polski sprowadzili — cały stan szlachecki i Ojczyznę na jatki wydali. Zdrada kilku możnych familji rozpoczęta i dokonana wśród rozprzężenia obyczajów, zatraciła Polskę, ale czy znią stan szlachecki upadł — czy na jego zwaliskach podniosl się inny? niech odpowiedzą nowi reformatorowie szlachcie rosztowaniem grożący.

My, milujący Ojczyznę z czasów, kiedy była potężną, i dumni jej historją, nie wypieramy się jej w nieszczęściu — nie klniemy żywiołowi który ją w upadku stale utrzymuje; owszem, głośno w obec świata i Narodu wołamy: *stan szlachecki jest dźwignią dla Polski.* Rzeczywiście. od lat siedmdziesiąt kto krew strumieniami toczy i kości po Europie i całym świecie rozrzuca? z czego się składała Konfederacja barska? kto był Rajtan, Korsak? kto Kościuszko? kto dał początek legionom i obniosł zwycięzkiego orła po świecie — urokiem go otoczył — imie polskie okrył taką chwałą, że je dziś przyjaciel spodziwieniem, nieprzyjaciel ze strachem wymawia? kto w roztrąceniu, światło, jakby przez kontrabandę roznosił, i stale poszukiwał, jakimby sposobem myśl narodową do czynu przywieść? kto konspirował w r. 1825? kto był Wysocki? z kogo składała się szkoła podchorążych? kto tłumnie szedł na Tułactwo i braci swoich, nieszlachtę, za sobą pociągał? z obcej ziemi, kto dąży do Polski i męczeńską krew za nią przelewa? kto jest Zaliwski? kto był Zawisza, Wołowicz? kto nieśmiertelny Konarski? na kim dziś nareszcie, Car mordu dokonywa i kogo w kajdanach z miejsca na miejsce przewłóczy? kto mu wiecznie dostarcza pastwy a imieniowi polskiemu najświetniejszej chwały?. Szlachcic, wszędzie i zawsze szlachcic. Renegat tylko, albo oszust może mu złorzeczyć i klątwy nań miotać. My sprawiedliwi, osądziwszy go surowo według jego czynów, uwielbiamy go także za czyny i serdecznie się cieszym, że dźwignął się z upadku — z każdym dniem lepiej pojmuje swoje powołanie — z każdym dniem doskonalszym zostaje synem Ojczyzny. Tu podobno miejsce, żebyśmy odznaczyli tę przemiane w stanie szlacheckim, która widocznie prowadzi go do zlania się z ludem w jedną massę mającą stanowić Naród Polski.

Do przeistoczenia w społeczeństwie polskiem same nieszczęsne dole Ojczyzny najsilniej się przyłożyły. Z upadkiem niepodległości Rzeczypospolitej wszystkie stany zarówno poszły w niewolę, ale stan szlachecki najwięcej ucierpiał, bo on niedawno najwięcej używał wolności. Sejmy i sejmiki upadły; co było robić z tą burzliwą rzeszą drobnej szlachty, która na dworach możnych osiedlona, nie znala innego zatrudnienia, jak huczne glosowanie — innej rozrywki, jak szczęk oręża? Nieszczęśliwa rozeszła się do rodzinnych domów i tam nienawykła do pracy, w większej części z niedostatku nędzniejąc tak zubożała, że los jej został godnym tej samej pieczołowitości, co los samego chłopa. Ona zubożała, ale uczucia jej zostały polskie, ale ojciec przechował dla syna starą szablę i syn z pokolenia w pokolenie szablą zręcznie wywija, nienawidzi Moskala i Niemca i na ich kar-

kach ostrze ich ustawicznie probuje. Drobna szlachta w téj chwili, jest najliczniejszą i najzacniejszą częścią stanu szlacheckiego, jedną stroną dotyka chłopa, z nim się miesza i jak on cierpi, drugą sięga możnych i im za przykład służy, jak być dobrym Polakiem. Oparta na swych starych pargaminach, wszędzie drzwi otwarte przed sobą widzi — dla niéj jakakolwiek możność uczenia się i doskonalenia; uczy się też i starannie przechowuje ducha narodowego, a mianowicie jest silna tą *Jednością*, o któréj tak dawno prawimy Emigracji i trudno nam do jéj jasnego pojęcia doprowadzić. Szlachcic dla tego tylko, że jest szlachcicem, zna się z drugim w przeciwnym końcu Rzeczypospolitéj mieszkającym, ma do niego wolny przystęp — może z nim z całém zaufaniem, ustnie czy na piśmie, w najważniejszych przedmiotach rozmawiać, najskrytsze myśli powierzać i zawsze jest zrozumianym — zawsze dobrze przyjętym. Ta jedność rozlana w całym stanie szlacheckim, podnosi go do prawdziwéj potęgi i jest główną przyczyną, że wszystkie jego przedsięwzięcia, wszystkie spiski pomyślnym uwieńczone zostają skutkiem, a jeżeli w dalszém rozwinięciu, to jest w saméj akcji, pełzną zgoła na niczém, to jedynie dla tego, że massa drobnej szlachty nie wyuczyła się samodzielnie myślić, zachowała dawną uległość dla możnych i w chwilach stanowczych zawsze się troszczy, czy oni na jéj czele stoją.

Możni.... wolelibyśmy nic o nich nie powiedzieć, żeby siebie i braci nie zasmucać, ale jaki stąd pożytek? mówiliśmy o dobrém, nastręcza się złe, trzeba mówić o złém, bo taka jest powinność dziennikarstwa. W szczęśliwszych czasach, możni byli obywatelmi, równémi innym; za zasługi publiczne przyszli do fortuny i fortunę dla dobra Ojczyzny poświęcili. Przy schyłku Rzeczypospolitéj rzeczy inny porządek wzięły. Cudzoziemcy mianowicie do możnych się udali, bo oni najwięcej znacząc i mogąc, najwięcej też złego sprawić byli w stanie. Zdrajcy z pomiędzy nich wyszli i Ojczyznę sprzedali. Szubienica kilku książąt, senatorów, ministrów lub biskupów, wynagrodziła, nazwiska innych historja zapisała — bodajby żyjącemu pokoleniu za surowe posłużyły upomnienie! — Złe zgóry szybko się rozbiegło i głęboko wkorzeniło; kto nie śmiał otwarcie się sprzedać, nie omieszkał przynajmniej z nowego porządku rzeczy korzystać. Widziano zgraję łotrów snujących się po obozach nieprzyjacielskich i z niemi nachodzących Ojczyznę; inni przystrojeni tytułami, obsypani datkiem, zostawili bogatych sukcessorów i ci w każdéj chwili są na usługi cudzoziemców. Do dziś dnia Moskal znajduje w nich zręczniejszych i gorliwszych siepaczy, niż w samych Moskalach, Niemiec usłużniejszych dworaków, niż sami Niemcy. I Emigracja ma ich skupionych przy królu *de facto* i ze zgrozą jest świadkiem ich służalstwa bez wstydnie produkującego się w *Trzecim Maju*. Wszyscy znają się pomiędzy sobą i na wyścigi pracują nad zagładą ducha narodowego; rojalizm ich sztandar, służba ich rzemiosło, Rzeczpospolita dla nich postrachem — przekleństwo i hańba im!

Poitiers dnia 17 *Października* 1841.

Do Wydawcy Orła Białego!

Obywatelu! w 46^{m} numerze Twego pisma, ogłosiłeś w całości wyciąg z protokułu Gminy Poitiers dnia 15 sierpnia 1841, obejmujący uchwałę tejże Gminy dotyczącą dyskussji dzienników nad kandydaturą do Komitetu Obywatela Józefata Ostrowskiego — do tego ogłoszenia dołączyłeś Twe uwagi.

Niżéj podpisani członkowie Gminy Poitiers, uznają być ich obowiązkiem objaśnić ze swojej strony niektóre punkta, téj rzeczy dotyczące.

1e Gm. Poitiers, jak przekonywa urzędowy rapport z 3° wotowania, składa się z 39 członków Gminy i z sześciu członków Komm. Korr. — razem 45 osób. Postanowienie z 15° sierpnia zapadło większością głosów 8 przeciw 3. Na dniu 19° września, Gmina stanowczo poleciła, aby przy téj uchwale zapisać tę liczbę, jak z resztą chce zawsze mieć *Ustawa Organiczna*. Przesyłający wyciąg z protokułu nie zastósowali się do tego polecenia Gminy; my więc one dopełniamy.

Numera te dowodząż nieprawności postanowienia z dniu 15° sierpnia? bynajmniej — i podpisani nie mają zamiaru, unieprawniać one. Postanowienie to jest prawne. Lecz czy ono jest rzeczywistém tłómaczeniem uczuć i przekonań większości Gminy Poitiers? najwyraźniej *nie* — jest tylko tłómaczem ówczasowych przekonań ośmiu ludzi obradujących w liczbie 11 osób i po wysłuchaniu trzech innego zdania. Dla wyświecenia jaki jest rzeczywisty sąd w téj mierze większości Gminy Poitiers, potrzeba innych poszukiwań i dowodów,

2e. W ogłoszeniu decyzji z 15° sierpnia, głos proponującego onę jest położony i przyjęty za głos Gminy, jest *zatwierdzony i przeznaczony do druku* w tym charaktarze, jest więc prawną decyzją Gminy. Mówi zaś on: « oświadczenia *Orła Białego* dotyczą Gminy Poitiers jako wyborców J. B. Ostrowskiego » rapport Komm. Korres. temu twierdzeniu stanowczo zaprzecza, podpisani to zaprzeczenie przypominają i utwierdzają.

Rapport mówi: Poitiers wotujących 39 — Ob. Ostrowski głosów 18. To jest mniejszość. Właściwie, w podobnych razach opinjowania o osobach, zdaniem podpisanych, większość namet nie ma prawa, przemawiać w imieniu mniejszości, lecz jeśliby to prawo można było przyznać komukolwiek to jedynie większości; ale nigdy zdania, wotu mniejszości nie można brać za zdanie i wota Gminy, nie można mówić: *dotyczą Gminy jako wyborców Ob. Ostrowskiego* — dotyczą jéj mniejszości. Kolegialne zaś uchwały i wotowaniu indywidualném mogłyby chypa zapadać w kierunku przeciwnym naznaczonemu uchwałą 15° sierpnia w kierunku wotowania większości.

Wprawdzie do tych liczb możnaby dodadź wotowanie Komm. Kor. która zmieni stosunek. Tu na 6 wotujących Ob. Ostrowski otrzymał 5 głosów; będzie zatem: wotujących 45, Ob. Ostrowski głosów 23, czyli ścisła większość. Lecz zachodzą trudności następujące: uchwała zapadła 15° sierp., data pisma jest 21° wrześ. zaś Komm. Korr. podług rapportu wotowała 9° paźd., to jest wot Komm. Korr. jako późniejszy, przy téj uchwale i jéj wysłaniu na onéj twierdzenia wpływać nie mógł. Nadto wotowanie Komm. Korr. i dziś nawet tego stosunku, zdaniem samejże większości Gminy, zmieniać nie może; bo dziś taż większość twierdzi że Komm. Korr. wewnątrz Gminy wotować nie powinna, i to jest właśnie powód tych szkodliwych dla sprawy nieporozumień Poitiers, nieporozumień jednych wyborców Ob. Ostrowskiego z drugimi.

Podpisani w kwestji polemiki *Orła Białego* z Obywatelem Ostrowskim, nie objawiają swojego zdania, nie jest nawet pewném, czyby się wszyscy na jedno zgodzili, lecz wszyscy wierzą ze Polemika ta jest obustronném prawem, i przez obustronne wyjaśnienie rzeczy, może przynieść korzyści dla działań Zjednoczenia i dla tego może być uważana nawet za obowiązek dzienników emigracyjnych. Tamowanie onéj przez interwencją Gmin uważają za nie słuszne, najstósowniej zaś, ich zdaniem, Gminy do wyczerpania dyskussji nie powinny się dobrowolnie obdzierać?

bezstronnego charakteru sędziów, stawać się stroną, popieraczami bezwzględnémi osób, powinny tylko po wyświeceniu rzeczy, i w epoce kiedy im to ich własny obowiązek nakazuje, co do osób wyrokować przez swoje wotowanie na też same osoby lub ich pominięcie.

Działając podług tej wolności (o którą dla ciebie i dla przeciwnéj strony zarównobyśmy się upominali) miałeś prawo Ob. Wydawco, pismo Gminy Poitiers z d. 21° Września pominąć; ale jak sądzimy dla dania dowodu bezstronności, bo nie przez sympatję, ogłosiłeś je drukiem. Ten dowód bezstronności dla ośmiu członków Gminy Poitiers którzy prawnie przeprowadzili uchwałę z d. 15° sier., każe nam się spodziewać, że i nas ona nie zawiedzie. Nas, których pismo ma jedynie za cel usunąć fałszywy sąd, jaki po tym kroku mógłby się utworzyć w Emigracji o większości Gminy Poitiers; a którėj bez tego sądu trudne jest to chwilowe położenie. Prawdą jest że Gmina Poitiers składa się z 45 członków, prawdą że uchwałę z 15 sierpnia starającą się tamować wolność dziennikarską, postanowiło ośm głosów, prawdą że większość w kwestji Twéj Polemiki z Ob. Ostrowskim żadnego dotąd nie wyrzekła zdania, zachowując sobie, jak sądzimy, prawo opiniowania właściwszego i objawionego w sposób stosowniejszy.

Pozdrowienie i Braterstwo

Mirszkowski Jan były sekretarz Gminy Poitiers.
Józef Dybowski. — Michał Łaźniewski.
Jemiołowski Piotr. — Skalski Józef.
L. Mazowiecki. — Felician Chróscinski
Franciszek Bałbaszewski. — Sokołowski Fran.
Klinebertt. — M. Bobinski.
Raczukaytys. — J. F. Kołosowski.

Wyżej pomienieni Obywatele, bezstronności naszej przypisawszy umieszczenie wyroku mniemanéj większości Gminy Poitiers, w imie bezstronności wołają do nas o przekazanie czytającéj publiczności ich pisma. Z chęcią przychylamy się do ich żądania, bo przekonani jesteśmy, że wytłómaczenie zaszłego zdarzenia w Poitiers pocieszy wszystkich przyjaciół życia gminnego, tak jak nas w téj chwili pociesza. Przy téj wszakże okoliczności niech nam wolno będzie oświadczyć, że we wszystkich tego rodzaju publikacjach, bezstronność z naszéj strony żadnéj nie gra roli. Wydrukowaliśmy dekret przciwko nam wymierzony, bo on nam nastręczał sposobność zaprotestowania przeciwko zbrodniczemu nadużyciu — bo w chwili zawichrzenia dawał miarę o zdolnościach politycznych Gminy występującéj z pretensją przewodniczenia — bo nakoniec służył za naukę wszystkim, jak wykonywając służące sobie prawa, mają powinność szanować prawa swoich współobywateli. Nadesłane objaśnienie zmienia stan rzeczy, bo dowodzi, że z ospalstwa członków składających Gminę, jeden szarletan korzystając, odbył *trzask* wyrazami, dał prawdziwą hecę i otrzymał przyzwolenie ośmiu dobrodusznych spektatorów. To komedja! do niéj też więcéj nieprzywiązujemy wagi, jak zasługuje, ale stąd ciągniemy wielką naukę dla obradującego tułactwa, aby troskliwie czuwało nad świętością form demokratycznych i nie pozwalało okrywać je śmiesznością. Co do nas, dotrzymamy placu i mało dbali o popularność, nie przestaniemy ciągnąć pod pręgierz opinji publicznéj równie oszustów jak niedołęgów co im służą za narzędzie.

Okólnik Kommissji Korrespondencijnéj mamy przed oczyma. Donosi nam że Antoni Odynecki i J.B. Ostrowski wolą większości powołani zostali do Komitetu — że tym sposobem Emigracja ma czterech urzędników którzy natychmiast na mocy prawa rozpocząć mogą czynności — że nakoniec dzień 30 października oznaczonym został do wotowania na piątego członka.

Zdaliśmy sprawę z pisma Kommissji. Czytelnicy nasi radzi zapewnie wiedzieć, jakie nasze zdanie po ostatnich wyborach; wynurzymy je z całą niepodległością charakteru, jakiéj tylekroć daliśmy dowody — z całą godnością, jakiéj dzisiejsze położenie nasze względem prawnéj większości Tułactwa po nas wymaga.

Przez dwa lata publicznie przemawialiśmy do Emigracji — odzywaliśmy się także do Narodu i z dumą przyznajémy sobie, że dla wszystkich głos nasz nie był bez pewnego użytku. Emigracja, według naszego widzenia, zajmuje wysokie stanowisko polityczne, ma wyraźne posłannictwo. Żeby je godnie spełniła, miała naprzód u siebie założyć silną demokratyczną *jedność*, przez organ swojéj władzy rozwinąć ją do Narodu, zgromadzić gotowe i czekające umiejętnej ręki materiały — powołać nakoniec dwudziesto-milionową społeczność polską do *czynu*. To założenie nakazywało oczywiście najwyższą troskliwość o zaprowadzenie *jedności* w saméj władzy, bo z niéj ona miała się rozbiegać, jak promienie od słońca, na wszystkie strony. Troskliwość nie opuściła nas na chwilę; polecaliśmy uwadze Braci, co nam się zdało dobre, walczyliśmy z całą odwagą obywatelską przeciwko złemu — intrygi oszustów, kłamstwa i potwarze nikczemnych, mizerna nawet krucjata kilku gmin, nie potrafiły nas zatrzymać na raz obranéj drodze, bośmy bobréj służyli sprawie. Większość obradującego Tułactwa wyrzekła przeciwko nam, J. B. Ostrowski otrzymał jéj przyzwolenie. Wyrok ten najmniéj przewidziany, wyznajemy z boleścią, w przykrém stawia nas położeniu. Wywiesić sztandar rewolucijny, byłoby znieważać zasadę, byłoby zadać kłamstwo dziesięcioletniemu życiu politycznemu, byłoby zawichrzyć, może na długie lata, Emigracją. Téj zbrodni nie dopuścimy się. Schylić czoło przed J. B. Ostrowskim, byłoby zrzec się przekonania nabytego długiém doświadczeniem i głęboką znajomością człowieka. Do tego poświęcenia, otwarcie powiadamy, gotowi nie jesteśmy. J. B. Ostrowski w komitecie zrywa *jedność* tak uporczywie przez nas zalecaną, ukonstytuowanie się nawet władzy wątpliwém czyni. Większość zawyrokowała, lecz wszelki wyrok nakazuje, a nigdy nie przekonywa. Dla jéj honoru chcemy wierzyć, że zaszczycając swoją ufnością człowieka, który najmniej na nią zasłużył, miała swoje widoki, uznała w nim cnoty nam dotąd niewiadome, mianowicie zaś, że ma swoją kombinacją, w skutek której Komitet zostanie silną instytucją; dla tego też wstrzymujemy się od podania naszego kandydata na piątego członka — dajemy wolny bieg objawiającéj się polityce, zawsze ciekawi ostatniego jéj słowa.

Wybor J. B. Ostrowskiego jest prawnym — cierpimy go przez uszanowanie dla życia demokratycznego; wszakże, kiedy dobro publiczne wymaga, aby jak najmniéj znalazło się tolerujących, mamy nadzieję, że większość na któréj głównie ciąży powinność zupełnego zużytkowania wszystkich członków Tułactwa, pomyśli nad usunięciem wątpliwości i zmusi J. B. Ostrowskiego do zdeklarowania, którą twarz przyniesie do Komitetu, jest bowiem niezaprzeczonem, że ma ich dwie, jak tego dowodzi broszura dziś po Emigracji krążąca pod tytułem: *Józefat Bolesław Ostrowski i jego Przekonania.*

Cokolwiek nastąpi, od téj chwili poczytujemy sobie za obowiązek prosić wszystkich braci dzielących nasze widzenia, aby nastręczoną trudnością się nie zrażali. W naszém położeniu wszystko jest cierniem; przeżyliśmy czasy nieładu i anarchji, odnieśliśmy nad niémi

zwycięztwo — przy męztwie złamiemy i dzisiejsze przeciwności, bylebyśmy tylko nie spuścili z uwagi, iż cierpimy i pracujemy dla Ojczyzny.

Czytaliśmy broszurę pod tytułem : *J. B. Ostrowski i Jego Przekonania.* Autentyczność pisma zaręczona jest przez ludzi znanych; w interesie zatém moralności publicznej mamy prawo spodziewać się, że takowa w wątpliwość podaną nie będzie, a gdyby i do tego przyszło, to przecież oryginał nie zaginął i w każdéj chwili jest do sprawdzenia.

Gdybyśmy byli próżni i szukali zemsty nad oszczercami, co w zaślepieniu nie przestają potwarze na nas miotać, moglibyśmy korzystać z okazji — na jednéj linji postawić publicistę z jego zwolennikami i na wszystkich razem rzucić zasłużone przekleństwo. Tego wynagrodzenia za cierpliwość i wytrwanie w dobrém odmawiamy sobie, bo z jednej strony miłość braterska nakazuje nam przebaczenie; z drugiéj, sumienie wola, aby pominąć względy osobiste i rzecz publiczną od widocznego usterku uchronić. Na téj wysokości stanąwszy, gotowi jesteśmy czekać, póki opinja publiczna nie zostanie objaśnioną i kłamstwa nie potrąci w przepaść, z któréj nigdy wyjść nie było powinno. J. B. Ostrowski, jako człowiek prywatny, był dla nas obcy — zgoła nieznany; przez pismo objawiał się politycznie, ale pismo ostrzegało o przewrotności charakteru i skażeniu duszy; przetoż popychanie jego do władzy walczyliśmy z całą siłą przekonania. Zdanie naszych przeciwników było tak dalece różne, że tam gdzie my złe, oni dobre widzieli. Przyczyny takowej odmienności w zdaniu, nie będziemy poszukiwać, bobyśmy koniecznie przyszli do konkluzji, których, mianowicie w téj chwili, starannie chcemy unikać. Wszakże przypuściwszy nawet, że mieszanina złego i dobrego w *Nowéj Polsce*, była tak zręcznie rozłożona; że mogła usprawiedliwiać słabości jednych, słuszną obawę drugich; to dziś wszelka wątpliwość ustaje. J. B. Ostrowski protestant, znajduje się w zapasach z J. B. Ostrowskim katolikiem. Piérwszy targa się na religją ojców, złorzeczy ich pamięci, przekrzywia historją, znieważa cały Naród: drugi, żarliwie broni świętych własności polskich i słusznie uniesiony gniewem przeciw złoczyńcy, bez litości wiedzie go na szubienicę. *Podziwiamy* męztwo katolika, ale klniemy J. B. Ostrowskiemu, bo któż tu inny złoczyńcą? I z nami muszą mu kląć wszyscy ludzie snmienni, muszą nawet ślepi otworzyć oczy, jeżeli nie chcą być publicznie potępieni za sprzyjanie nieprzyjaciołom sprawy demokratycznéj i narodowéj.

PRZEZOR DZIENNIKOW.

Gazeta rządowa Pruska donosi, że wskutek ukazu Mikołaja z dnia 14 Kwietnia 1835 r., Rada administracijna w Warszawie ogłosiła na teraz świeże rozporządzenie. W skutek niego osoby niekorzystające z przebaczenia a których pobyt za granicą dopiero odkrytym został, tracą dobra i posiadłości, jakie mają lub kiedy mieć mogą; a témi są: — Błociszewski Florjan — Barwiński Józef — Turski Tomasz były wojskowy — Chrzanowski Artur były porucznik gwar. strzel. konn. — Karęga Stanisław były officer wojsk rossijskich — Paprocki Kazimirz były wojskowy — Switkowski Tomasz mający udział w wojsku rewolucijném i mieszczanin miasta Krakowa — Dobkiewicz Franciszek — Jeżewski — Nowakowski Ludwik — Dziecielski Jan były podofficer gwardji strzelców konnych — Piotrowski Tadeusz — Walchnowski Hippolit i Wolański Paweł.

— Ukazem z dnia 15 września b. r. bank Warszawski (dawniéj Polski) upoważniony został do puszczenia w obieg biletów 1, 5, 10, 20, 25, 50, i 100 rublowych rachując na srebro. Wiadomo bowiem że stopa mennicznaktóréj podstawą dotychczas był złoty polski, jest zmieniony, a w to miejsce rubel srebrny zaprowadzony, tak iż wszelkie rachunki tak publiczne jako i prywatne mają być robione nie na złote, lecz na ruble i kopijki.

— Paszkiewicz wyjechał z Warszawy do Berlina dla dania znajomości zmian jakie zaprowadzone będą w Polsce — z Berlina ma udać się do Peterzburga na czas nieograniczony.

Zmarli.

Mejzner Józef, uro. w Kaliszu 19 marca 1803 r., skończył nauki w Warszawie i otrzymał stopień magistra filozofii i prawa, był potem aplikantem sądowym i trudnił się nauczycielstwem prywatném aż do r. 1830. Po wybuchnięciu powstania listopadowego, mianowany podporucznikiem w gwardji honorowéj, przeniesiony został w stopniu kapitana do 9go pułku p. l. Za przybyciem do Francji wydawał w Besançon pismo pod godłem imion znakomitszych żołnierzy wojska polskiego, w dalszych latach zajmował się dawaniem lekcji prywatnych, i na kilka miesięcy przed śmiercią ogłosił drukiem tom swoich poezji pod tytułem *Krakowiaki Historyczne.* Umarł po dwudniowéj chorobie na zgniłą gorączkę d. 23 października r. b. w Paryżu. Znaczna liczba współrodaków odprowadziła zwłoki jego na cmentarz *Mont Parnasse.*

UWIADOMIENIA.

Z numerem niniejszym kończy się kwartał czwarty roku drugiego. Prenumeratorowie którzy nie nadeszlą wyraźnego odmówienia, uważani będą jako utrzymujący nadal pismo nasze. Uprasza się łaskawie o nadesłanie zaległości za prenumeratę, gdyż następnie tym tylko przesyłać się będzie, którzy dotychczas regularnie uiszczają się w opłacie.

Pieniądze można składać u korrespondentów, gdzie kto zapisał się na prenumeratę, albo też w biórach deliżansów Lafitte et Com., lub Royale de France, przesyłając *franco* pod adressem *à Mr. Sarmata rue Léopold* N° 98*D*, Faubourg de Namur, à Bruxelles.

Redakcja *Orła Białego* uwiadamia że zmuszona była odmówić już kilka listów do niéj adressowanych, dla tego że frankowane nie były.

W DRUKARNI BOURLARD PRZY ULICY L'ETOILE N° 35 — W BRUXELLI DNIA 6 LISTOPADA. 1841 ROKU.